

Libertarianizm a obowiązek i przymus szczepień

28 stycznia 2022

W kwestiach dotyczących koronawirusa, lockdownów czy szczepień libertarianie są zwykle identyfikowani jako przedstawiciele szerszego obozu tzw. wolnościowców. To nie jest ścisłe pojęcie i nie odwołuje się do konkretnej ideologii, doktryny czy filozofii politycznej. W rzeczywistości między zaliczanymi do tego grona libertarianami, konserwatywnymi liberałami, liberałami czy utylitarystycznymi socjaldarwinistami występują istotne różnice, dlatego z punktu widzenia myśli politycznej każdy z tych kierunków powinniśmy rozpatrywać osobno. Przemawia za tym również to, że w okresie pandemii za przedstawicieli tego szerokiego środowiska coraz częściej uważa się nawet stosunkowo wolnorynkowych nacjonalistów z Konfederacji czy konserwatystów. Zwróćmy też uwagę, że lwią część wśród tzw. wolnościowców stanowią osoby, których postawa nie wynika z uświadomionego wyboru ideowego, lecz jest raczej konsekwencją wielu różnorodnych czynników i splotów okoliczności.

W tym eseju zajmę się problemem zgodności postulatu obowiązkowych lub przymusowych szczepień z libertarianizmem, przy czym bynajmniej nie będę analizował postaw osób czy środowisk uznających się lub uznawanych przez innych za libertarian. Libertarianizm to niekoniecznie to, co twierdzą te czy tamte osoby. To określony kierunek w filozofii politycznej, opierający się na podstawowych zasadach i przedstawiający zgodne z nimi propozycje ładu społeczno-politycznego. Z tak zarysowanej perspektywy możliwe jest przeanalizowanie, czy dana propozycja jest logicznie spójna z jakimś kierunkiem czy też jest z nim sprzeczna. Naturalnie, w pierwszym przypadku uznałibyśmy, że istnieje etyczny nakaz bądź dopuszczalność tej propozycji na gruncie danej filozofii, natomiast w drugim przypadku – etyczny zakaz wprowadzenia tej

propozycji w życie. Najpierw jednak musimy z grubsza określić, czym jest libertarianizm oraz na czym polega obowiązek i przymus szczepień.

Libertarianizm

Na współczesnej mapie idei politycznych libertarianizm jest radykalną filozofią wolnorynkową. Ogólnie można powiedzieć tak: „Libertarianie poszukują społeczeństwa, w którym ludzie dysponują wolnością robienia ze swoim życiem i z posiadaną własnością tego, na co mają ochotę, tak długo, jak nie naruszają takiego samego prawa innych” (Long, Machan, 2008, s. 7). W tym kontekście teoretycy odwołują się często do „prawa równej wolności” sformułowanego przez Herberta Spencera, które mówi, że każdemu przysługuje wolność robienia tego, co chce, pod warunkiem respektowania analogicznej wolności pozostałych. Nieco inaczej postulat ten wygląda w wersji tzw. zasady nieagresji – „żaden człowiek, ani grupa ludzi, nie ma prawa do agresji skierowanej przeciwko osobie lub własności innego człowieka” (Rothbard, 2004, s. 45), przy czym obrona przed agresją czy wyrównanie krzywd za pomocą przemocy jest dozwolone. Zakaz agresji opiera się z kolei na jeszcze bardziej podstawowej zasadzie antropologiczno-etycznej, mówiącej, że człowiek jest właścicielem samego siebie. Wspomniany radykalizm tej filozofii widać dobrze u Jana Narvesona (2001, s. 66), który przypomina, że „tezą libertarianizmu jest to, że prawo do swojej osoby jako naszej własności jest jedynym fundamentalnym prawem, jakie istnieje”. Obowiązek i przymus szczepień

Może zastanawiać, że filozofowie, których teksty analizuję poniżej, raczej nie przywiązują wagi do rozróżnienia na obowiązek i przymus. Z drugiej strony przecież w naukach społecznych i filozofii powszechnie akceptowane są takie sprzeczne wewnętrznie zwroty, jak „przemoc symboliczna” (zamiast np. „presja społeczno-kulturowa”) czy „przymus ekonomiczny” (zamiast np. „presja bytowa”). Tym bardziej

trudno się dziwić, że szeroko komentowany tweet Ministerstwa Zdrowia, wskazujący, że wprowadzany od 1 marca 2022 roku prawny obowiązek szczepień przeciw COVID-19 dla niektórych grup zawodowych nie implikuje przymusu, wywołał pewną konsternację.

Pojęcia obowiązku i przymusu rzeczywiście nie są tożsame, ale nie są też wzajemnie wykluczające się. Logiczny aparat analityczny wykorzystywany w libertarianizmie pozwala jasno sprecyzować pojęcie przymusu jako fizyczne ograniczenie przez A wolności dysponowania przez B swoim ciałem lub sprawiedliwie posiadanymi dobrami. Przymus może mieć charakter agresywny albo nieagresywny. W pierwszym przypadku jest on oczywiście niezgodny z wyżej wspomnianą zasadą nieagresji, a więc – przynajmniej na gruncie filozofii libertariańskiej – niedopuszczalny. Oznacza on inicjację bądź groźbę użycia siły przez A wobec B, który nie naruszył prawa A do jego ciała lub sprawiedliwie posiadanych dóbr. Natomiast przymus nieagresywny to przymus usprawiedliwiony, którym można posłużyć się w ramach samoobrony lub naprawiania krzywd. Przy określeniu, czy przymus jest dopuszczalny w konkretnym przypadku, należy prześledzić, czy w danej sytuacji doszło do naruszenia czyjejś autowłasności lub własności.

O ile przymus jest zjawiskiem empirycznym, którego zaistnienie można stwierdzić za pomocą analizy rzeczywistych relacji między konkretnymi osobami, o tyle obowiązek jest pojęciem normatywnym – moralnym, etycznym i/lub prawnym. Innymi słowy, obowiązków nie obserwujemy bezpośrednio w rzeczywistości, tak jak większości naszych działań. Obowiązek sam w sobie jest pewną normą (określa powinność), a kiedy przyjmuje postać normy prawnej, towarzyszy mu sankcja. Ta z kolei może przyjmować różną postać: kary pieniężnej, zadośćuczynienia, ograniczenia wolności, pozbawienia pewnych praw. Sankcja zawsze wiąże się z przymusem. Przykładowo uchylanie się od grzywny może spowodować przymusowe zajęcie środków, a nawet karę aresztu. Dlatego jeśli obowiązek jest określony normą

prawną, to zgodnie z budową tejże powinien zawierać hipotezę, dyspozycję i sankcję. Efektywny obowiązek prawny jest więc przymusowy, ale nieczęsto wiąże się konkretnie z przymuszeniem do realizacji tego obowiązku.

Co to oznacza w przypadku obowiązku i przymusu szczepień? Obowiązek szczepień przewiduje sankcję w postaci np. kary grzywny (szerzej zob. Kancelaria Senatu, 2018; Zajdel-Całkowska, 2020), ale czasem może ona także przyjąć postać przymusowego zaszczepienia. Jasno wskazuje na to art. 36 Ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi (Ustawa, 2008).

W punkcie 1. czytamy: „Wobec osoby, która nie poddaje się obowiązkowi szczepienia (...), a u której podejrzewa się lub rozpoznano chorobę szczególnie niebezpieczną i wysoce zakaźną, stanowiącą bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia lub życia innych osób, może być zastosowany środek przymusu bezpośredniego polegający na przytrzymywaniu, unieruchomieniu lub przymusowym podaniu leków”.

Jak precyzuje punkt 2. artykułu: „O zastosowaniu środka przymusu bezpośredniego decyduje lekarz lub felczer, który określa rodzaj zastosowanego środka przymusu bezpośredniego oraz osobiście nadzoruje jego wykonanie przez osoby wykonujące zawody medyczne”.

Obowiązkowe szczepienie zawiera więc element przymusu w postaci sankcji, ale nie musi implikować sankcji w postaci przymusowego poddania szczepieniu. Jest to więc kwestia otwarta. Jak twierdzi Justyna Zajdel-Całkowska (2020), kwestia ta jest otwarta również w przypadku COVID-19, który mógłby być uznany za chorobę wyczerpującą warunki art. 36 Ustawy, tj. niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia, wysoka zakaźność. Przypomina też, że dotychczas ściśle rozumiany przymus szczepień wprowadzono i egzekwowano w 1963 roku we Wrocławiu i dotyczył on szczepienia na czarną ospę.

Trudno jednak wyobrazić sobie, żeby szykowane rozporządzenie wprowadzające obowiązek szczepień przeciw COVID-19 dla wybranych grup było obłożone sankcją przymusowego szczepienia. Oczywiście wydaje się raczej przeniesienie na inne stanowisko, ewentualnie rozwiązanie umowy, ponieważ wykonywany zawód nie jest integralną, niezmienną cechą danej osoby. Co więcej, ustawa przewiduje przymusowe szczepienie w konkretnym przypadku – kiedy u danej osoby „podejrzewa się lub rozpoznano chorobę” – podczas gdy Minister Zdrowia wskazuje w swoim komunikacie z czerwca 2021 (Komunikat, 2021), że szczepienie przeciw COVID-19 należy odłożyć na co najmniej 30 dni od uzyskania pozytywnego wyniku testu na obecność koronawirusa. Prawo jest jednak zmienne i podatne na arbitralne interpretacje władzy, dlatego potrzebujemy nie tylko analizy terminologicznej i prawnej, ale przede wszystkim etycznej.

Stanowiska pretendujące do libertariańskich

Jak wiadomo, debata na temat szczepień nie rozpoczęła się przy okazji wirusa SARS-CoV-2. Problem szczepień był żywo dyskutowany już od jakiegoś czasu w związku z pojawieniem się tzw. ruchu antyszczepionkowego. A ponieważ bieżące problemy i wyzwania życia publicznego często nurtują libertarian i badaczy libertarianizmu, to nie powinno nas dziwić, że zastanawiając się nad tym, które stanowisko jest zgodne tą filozofią, nie musimy zaczynać od zera. W dyskursie o libertarianizmie dyskusja zdążyła się już bowiem rozpocząć. Jednak jak to czasem bywa w przypadku libertariańskich koncepcji (np. odnośnie do migracji czy aborcji), zdania są mocno podzielone.

Katastrofa, paternalizm i

stwarzanie nadmiernego ryzyka

Próbie przedstawienia libertariańskiej argumentacji na rzecz obowiązkowych szczepień podjął filozof polityczny Jason Brennan, który w 2016 roku opublikował na łamach czasopisma „Journal of Medical Ethics” artykuł „A libertarian case for mandatory vaccination”. Brennan zaczyna od zarysowania apokaliptycznej wizji, której rozważenie miałoby przekonać do niedobrowolnych szczepień libertarian nieabsolutystycznych (tj. takich, którzy nie uważają, że jednostkowe uprawnienia są absolutne, a więc nienaruszalne). Scenariusz zakłada rozprzestrzenianie się znanego z horrorów wirusa zombie, który grozi katastrofą na nieznaną wcześniej skalę. Istnieje jednak szczepionka. Brennanowi wydaje się, że w tym przypadku potrzeba przymusowego wyszczepienia populacji przeważa nad prawami jednostek. Zauważa wszakże, iż rzeczywistość nie przystaje do tego skrajnego scenariusza i że realnie nie występuje paląca potrzeba zawieszenia praw jednostek, by zapobiec tego rodzaju katastrofie. Lepszy, ale znów nieprzekonywający, wydaje mu się argument paternalistyczny polegający na niedobrowolnym szczepieniu ludzi w imię ich dobra. Oczywiście, jak podkreśla sam autor, libertarianizm jest co do zasady antypaternalistyczny, dlatego ewentualne zastosowanie tego argumentu mogłoby dotyczyć jedynie dzieci. Ale i tutaj zauważa poważne trudności. Należałoby najpierw określić zakres praw dzieci, zarówno praw negatywnych, odnoszących się do tego, czego nie wolno dziecku narzucić, jak i pozytywnych, a więc praw do otrzymania czegoś od opiekunów. Ponadto, jak dodaje (Brennan, 2018, s. 39), musielibyśmy „określić, w jakim zakresie państwo i opiekunowie dzieci mają prawa do decydowania, co stanie się z dzieckiem”. Można tu od razu dodać: i czyje zdanie ma być decydujące w obliczu sporu? Filozof uzupełnia te wątpliwości, wskazując, że szczepienia mają też charakter działania kolektywnego. Wyjaśnijmy, że kolektywny wymiar szczepień wiąże się z kwestią odporności stadnej, która jest osiągana, kiedy zaszczepiony jest

określony procent populacji (różny dla różnych chorób i ich wariantów). Nieprzyjęcie szczepionki przez jednostkę nie ma znaczenia dla odporności zbiorowej, jednak kiedy szczepionki nie przyjmie np. $100\% - n + 10\%$, gdzie n = odsetek zaszczepionych potrzebny do uzyskania odporności stadnej, wówczas mamy do czynienia z problemem powodowanym przez działanie kolektywne. W każdym razie, jak słusznie wskazuje Brennan, nie wszystkie dzieci muszą być zaszczepione, żeby zwalczyć chorobę.

Dlatego filozof porzuca te linie argumentacji i odwołuje się do powodowania nadmiernego ryzyka wystąpienia szkody i do „zasady czystych rąk”, którą sformułował w książce *The Ethics of Voting* i która przewiduje, że „istnieje (czasem egzekwowalny) moralny obowiązek nieuczestniczenia w kolektywnie szkodliwych działaniach” (Brennan, 2018, s. 40). Takie działanie jest „szkodliwym działaniem spowodowanym przez grupę albo zbiorowość, gdzie indywidualne wkłady w szkodliwe działanie są nieistotne” (cyt. za Brennan, 2018, s. 40). A zatem, nawet jeśli nasze działanie – czy to aktywne czy bierne – niczego nie zmienia, do pewnych rzeczy nie powinniśmy przykładąć ręki. W kontekście nadmiernego ryzyka „zasada czystych rąk” „zabrania uczestniczenia w kolektywnym powodowaniu nieakceptowalnego ryzyka” (Brennan, 2018, s. 40).

Ale co to wszystko ma wspólnego ze szczepieniami? Okazuje się, że niestety niewiele. Artykuł Brennana sprawia wrażenie, jakby ktoś wyrwał z niego co najmniej jedną stronę. Filozof porusza różnorakie wątki, ale w kwestii argumentacji na rzecz niedobrowolnych szczepień nie znajdziemy u niego wiele treści ad rem. Brennan porównuje niezaszczepione osoby do hipotetycznej grupy astronautów, którzy dzięki wynalazkowi teleportacji wraz ze swoimi dziećmi odwiedzili nowo odkrytą planetę, na powierzchni której występują śmiertelnie groźne bakterie i wirusy. Astronauci wiedzą o zagrożeniu, ale nie przeciwdziałają mu, nie uzdatniają choćby wody do picia. Po powtórnej teleportacji następnego dnia nie poddają się

kwarantannie. Nie podjęli żadnych środków ostrożności ani na tamtej planecie, ani po powrocie – spotykają się z ludźmi, wysyłają dzieci do przedszkola itd. Filozof konkluduje, że libertarianie mogliby zgodzić się, że astronautów należy poddać przymusowej kwarantannie. Problem w tym, że bez żadnego dowodu zakłada również, że osoby niechcące przyjąć szczepionki stanowią analogię do astronautów z hipotetycznego przykładu i że jeśli astronautów wolno byłoby skierować na przymusową kwarantannę (a zakłada, że tak), to i niezaszczepionych wolno zmusić do szczepień. W rzeczywistości analogia nie zachodzi ani pomiędzy astronautą i osobą, która nie chce przyjąć szczepionki, ani między kwarantanną i szczepieniem. Osoba niezaszczepiona jako taka nie jest tożsama z astronautą z przykładu, tj. z osobą, która prawdopodobnie miała kontakt z groźnym wirusem, wie o tym i beztrząsowo naraża innych na ryzyko infekcji i to bez ich wiedzy. Osoba niezaszczepiona może nie mieć kontaktu z wirusem, może podejmować wszelkie środki ostrożności, może się izolować, gdy tylko poczuje się gorzej lub po kontakcie z osobą zakażoną, może też informować innych, że jest niezaszczepiona. Oczywiście może też być inaczej, ale bynajmniej nie jest prawdą, że osoba niezaszczepiona stanowi analogię do lekkomyślnego astronauty. Z kolei nakaz kwarantanny jest jakościowo różny od niedobrowolnego szczepienia. W pierwszym przypadku chodzi o ograniczenia wolności przemieszczania, a w drugim stawką jest naruszenie fizycznej integralności czy nietykalności osoby. Niemniej w nawiązaniu do wcześniejszych uwag o przymusie i obowiązku dodajmy, że Brennan pisze o szczepieniach „obowiązkowych, egzekwowanych przez rząd”, z czego nie wynika, czy ma na myśli tylko obowiązek, czy chodzi mu też o ewentualny przymus, jednak o ile mi wiadomo, w USA, które są empiryczną kanwą jego rozważań, nie ma sensu stricte przymusu szczepień. W każdym razie okazuje się, że zaprzęgając do analitycznej pracy wyszukane narzędzia teoretyczne, filozof ten ostatecznie z nich nie korzysta w deklarowanym celu i w kluczowym miejscu argumentacji pozostawia wyrwę.

Czy argumenty rzeczywiscie libertariańskie?

Na artykuł Brennana odpowiedział na łamach „Journal of Medical Ethics” inny amerykański filozof, Justin Bernstein. W tekście „The case against libertarian arguments for compulsory vaccination” z 2017 roku przedstawia swoje wątpliwości co do możliwości usprawiedliwienia na gruncie libertariańskim niedobrowolnych szczepień. Krytycznie odnosi się także do stanowiska Brennana. Obaj filozofowie odwołują się do tej samej myśli Roberta Nozicka, autora słynnej *Anarchii, państwa i utopii* z 1974 roku, która przez długie lata była uznawana za reprezentatywną wykładnię libertariańskiej filozofii politycznej. Przy czym Brennan sięga do Nozicka, by otworzyć sobie argumentacyjną furtkę, a Bernstein – by ją z powrotem zamknąć. Brennan pisze, że większość libertarian uważa, iż uprawnienia nie są absolutne i że negatywne prawa ekonomiczne i obywatelskie „mogą zostać uchylone w celu uniknięcia katastrofy czy »katastrofalnego horroru moralnego«” (Brennan, 2018, s. 38), a tę ostatnią frazę, wziętą w cudzysłów, przytacza za Nozickiem. Trudno powiedzieć, dlaczego Brennan cytuje tu Nozicka, w każdym razie nie powinniśmy sądzić, że sam Nozick podzielał ten pogląd, o czym możemy się przekonać przytaczając jego wypowiedź w pełni: „Pytanie, czy te ograniczenia zewnętrzne są absolutne, czy też mogą zostać złamane po to, by uniknąć katastrofalnego horroru moralnego, a jeśli to drugie, to jak może wyglądać tak powstała struktura, jest tym pytaniem, którego mam wielką nadzieję uniknąć” (Nozick, 2013). Wprawdzie istota koncepcji państwa minimalnego u Nozicka zasadza się na postulacie łamania, za zadośćuczynieniem, uprawnień do prywatnego wymierzania sprawiedliwości tych osób, które nie są klientami dominującej agencji ochrony, to jednak nie znajduję w jego dziele jednoznacznego poparcia dla dalszego rozszerzania ingerencji w prawa jednostek. Wręcz przeciwnie, powyższy cytat i inne rozważania w *Anarchii*, skłaniają mnie raczej do stanowiska, że

nawet teoria Nozicka nie daje podstaw do wprowadzenia niedobrowolnych szczepień. Mam tu na myśli zwłaszcza jego rozważania w podrozdziale „Ryzyko” (zob. Nozick, 2013), które stanowiłyby teoretyczne wyzwanie dla Brennana, gdyby wziął je pod uwagę. Bernstein zauważa, że gdyby do naszego problemu zastosować koncepcję Nozicka o łamaniu uprawnień i zadośćuczynieniu, to państwu byłoby wolno zmuszać obywateli do szczepień, ale tylko z gwarancją pieniężnej rekompensaty. Stanowczo i skądinąd słusznie odrzuca takie stanowisko, wskazując, że nadawałoby ono uprawnieniom status zasobów, które państwo może przymusowo wykupić (Bernstein, 2017, s. 793), niczym działkę pod budowę drogi, co nawiasem mówiąc również nie jest zgodne z libertarianizmem.

Bernstein twierdzi, że podejście Brennana jest raczej liberalne niż libertariańskie, gdyż ma odwoływać się do rozwijania dobrobytu, podczas gdy przedkładanie czyjegokolwiek dobrobytu nad uprawnienia jednostek do ich ciał i własności jest z gruntu nielibertariańskie (Bernstein, 2017, s. 795). Ta uwaga jest nie do przecenienia, zwłaszcza w obliczu współczesnego rozmydlania sensu libertariańskiej filozofii politycznej, którą w anglosaskim dyskursie akademickim coraz częściej uznaje się za względnie wolnorynkowy wariant demoliberalizmu, tym samym, chcąc nie chcąc, fałszując jej historię i istotę. Umiarkowany libertarianizm Nozicka przedstawia się jako radykalny, podczas gdy o Murrayu Newtonie Rothbardzie, teoretyku numer jeden dla całego nowoczesnego libertarianizmu, rozumianego zarówno jako filozofia polityczna, jak i ruch społeczno-polityczny, wspomina się bardzo rzadko albo wcale. Żeby się o tym przekonać, wystarczy zerknąć do artykułów nie tylko Brennana, który nota bene reprezentuje środowisko programowo wymazujące Rothbarda z myśli libertariańskiej, ale paradoksalnie także samego Bernsteina. Niemniej jego uwaga trafia w samo sedno – Brennan nie przedstawia libertariańskiego uzasadnienia niedobrowolnych szczepień, ani takiego, które może być w ramach libertarianizmu zaakceptowane. Bernstein jest świadomy, że

skoro on zarzuca Brennanowi zbyt szerokie rozumienie libertarianizmu, to ten mógłby odbić piłeczkę twierdząc, że to Bernstein rozumie tę filozofię zbyt wąsko. I choć Brennan nie miałby racji i można by było tego do pewnego stopnia dowieść, to Bernstein wybiera sprytniejszy sposób. Przekonuje, że popierana przez jego adwersarza „zasada czystych rąk” prowadzi logicznie do ustroju, w którym prawa własności mogłyby być uchylane w tak znacznym stopniu, że z pewnością nie byłby to ustrój przypominający ten proponowany przez libertarian. Przykładowo, państwo mogłoby zabronić używania samochodów z wysokoemisyjnymi silnikami lub zakazać masowego chowu zwierząt, w obu przypadkach powołując się na „zasadę czystych rąk”, czyli – dla przypomnienia – moralny zakaz uczestnictwa w kolektywnym działaniu stwarzającym nadmierne ryzyko wystąpienia szkody w postaci zanieczyszczenia środowiska, mimo że jednostkowe działania tego typu nieakceptowalnego ryzyka nie powodują. Nawiasem mówiąc, Bernstein wspomina, że Brennan ustosunkowując się do wstępnej wersji jego artykułu, odpowiedział, że nie miałby nic przeciwko zakazowi używania wysokoemisyjnych samochodów.

Niemniej koronny argument Bernsteina dopiero przed nami. Jak pisze: „Brennan klasyfikuje nieszczepienie się jako „uczestnictwo” w kolektywnie szkodliwym „działaniu”. Ta klasyfikacja jest trafna wtedy i tylko wtedy, gdy niepodjęcie aktywnych kroków w celu zapobieżenia zbiorowemu ryzyku szkody stanowi uczestnictwo w zbiorowo szkodliwym działaniu” (Bernstein, 2017, s. 795.).

Chodzi zatem o rozróżnienie działania czynnego i biernego w kontekście słowa „uczestnictwo”. Zdaniem Bernsteina mamy tu do czynienia z dalszym oddaleniem się od perspektywy libertariańskiej, czego dowodzi, sprowadzając to rozumowanie do absurdu. Filozof porównuje to swoiste nieaktywne uczestnictwo w nagannym działaniu do sytuacji, w której nie uczestnicząc w hipotetycznym kursie wpływającym na obniżenie zaangażowania kursantów w stwarzające ryzyko działania

kolektywne, zostalibyśmy posądzeni o złamanie zasady Brennana. A wtedy państwo mogłoby nas zmusić do udziału w takim kursie. Trzeba przyznać, że to niezbyt libertariańskie, choć na obronę Brennana możemy przypomnieć, że „zasada czystych rąk” jest „czasem egzekwowalna”, a zatem, by rozstrzygnąć, czy państwo rzeczywiście mogłoby egzekwować wspomniane rzeczy, potrzebowalibyśmy jakichś dodatkowych kryteriów, co z drugiej strony zdradza, że zasada jest niekonkluzywna. Nie umyka to też uwadze Bernsteina, który słusznie podnosi, że aby brać „zasadę czystych rąk” za dobrą monetę, należałoby wykazać, że zasada ta uzasadnia [prawny] obowiązek szczepienia się i nie uzasadnia [prawnych] obowiązków, które usprawiedliwiałyby szerokie odstępstwa polityczne od libertariańskich rozwiązań instytucjonalnych (Bernstein, 2017, s. 795).

To poważny zarzut, który dodatkowo każe wątpić w libertariański charakter argumentów Brennana, gdyż docelowym zadaniem tej filozofii jest właśnie określenie granic prawomocnego użycia przemocy. Libertarianin qua libertarianin nie sformułowałaby normatywnej zasady, która nie dawałaby wskazówek, w jakich sytuacjach wolno posłużyć się przemocą. Ostatecznie możemy podsumować, że Brennanowi nie udało się przedstawić argumentów na zgodność libertarianizmu z niedobrowolnymi szczepieniami.

Podejście własnościowe

Pozostaje wreszcie sprawdzić, do czego doprowadziłaby nas najbardziej ścisła analiza libertariańska, a więc taka, która na poważnie bierze podstawowe zasady libertarianizmu, czyli prawa własności do swojego ciała i sprawiedliwie posiadanych dóbr. Jak już wspominałem, filozofia ta usprawiedliwia przymus nieagresywny, w ramach samoobrony lub naprawy niesprawiedliwości, a zatem sytuacja wyjściowa jest taka, że tylko jednostka ma prawo decydować o tym, co inni mogą robić z jej ciałem, włączając w to oczywiście wstrzykiwanie w to ciało jakichkolwiek substancji. Jednostka może jednak wchodzić w

dobrowolne relacje i zawierać różne kontrakty.

Wyobraźmy sobie taką hipotetyczną sytuację w ramach libertariańskiego ładu. Szef nie może znieść fryzury swojego pracownika, który jest rastafarianinem i nosi długie dredy. Pewnego dnia proponuje mu 5000 złotych za to, żeby ogolił głowę na krótko. Początkowo pracownik odmawia ze względów ideowych, ale ostatecznie przystaje na ofertę szefa z uwagi na konieczność szybkiej spłaty długów. Stawia jednak warunek, że pieniądze dostanie od ręki, a na ogolenie się będzie miał tydzień – żeby przygotować się psychicznie. Szef akceptuje takie warunki, ale jako przezorny biznesmen przygotowuje umowę, w której dodatkowo stoi, że gdyby pracownik nie się nie wywiązał, to musi zwrócić szefowi dwukrotność sumy w ciągu miesiąca. Umowa zostaje podpisana, a pieniądze wypłacone. W kolejnych dniach rastafarianin przeżywa trudne chwile, bo nie chce tracić ważnego elementu swojej tożsamości, w dodatku w taki kapitalistyczny sposób. Ostatecznie czuje się uprzedmiotowiony i podejmuje decyzję, że nie ogoli głowy. Jest jednak problem – zdążył już wykorzystać większość sumy na spłatę długów i nie ma szans na zgromadzenie 10 000 zł w miesiąc.

Jakie prawa przysługują teraz szefowi? Oczywiście może on wytoczyć pracownikowi proces, może być wszczęta windykacja, zajęte konto bankowe aż do spłaty długu albo też szef może zawiesić pensję pracownika do kwoty umownej kary. Taki scenariusz oznaczałby, że mamy do czynienia z obowiązkiem, zagrożonym sankcją umowną, ale nie z przymusem w postaci doprowadzenia do realizacji obowiązku. Ale co, gdyby pracownik zbuntował się do tego stopnia, że przeszedłby do szarej strefy i wyzbył się wszelkiej oficjalnej własności? Czy wówczas szef musiałby zapomnieć o swoich pieniądzach? Problem jest kontrowersyjny i skomplikowany, ale twierdzę, że na gruncie libertariańskiej filozofii politycznej szef miałby wówczas prawo wymusić realizację umowy, a więc rościć sobie prawo do egzekucji jej postanowień poprzez dokonanie przez odpowiednie

służby przymusowego ogolenia głowy pracownika. Byłaby to jednak ostateczność, po wyczerpaniu innych środków. Takie stanowisko wynika z tego, że wyjściowo dysponujący pełnym prawem własności do swojego ciała pracownik odsprzedał szefowi tytuł do ściśle określonej decyzji w sprawie elementu swojego ciała, w ten sposób oddając prawo do decyzji o swojej fryzurze szefowi za ustaloną sumę pieniędzy. W ten sposób, zgodnie z libertariańską teorią własności, kontraktów i naprawienia niesprawiedliwości, szef stał się tymczasowym udziałowcem, w bardzo wąskim zakresie, we własności ciała pracownika.

Ten eksperyment myślowy możemy zastosować również do problemu niedobrowolnych szczepień. Twierdzę, że analogiczna sytuacja, w której przedmiotem umowy byłoby szczepienie, jest jedynym dopuszczalnym w libertarianizmie przypadkiem przymusowego szczepienia, a więc tylko wtedy – mówiąc językiem Ustawy – „może być zastosowany środek przymusu bezpośredniego polegający na przytrzymywaniu, unieruchomieniu lub przymusowym podaniu leków”. Dlatego przymus szczepień może być efektem wyłącznie indywidualnego roszczenia na podstawie wcześniejszego dobrowolnego zobowiązania w formie umowy, co oznacza etyczny zakaz uniwersalnego, instytucjonalnego przymusu szczepień.

Identycznie sprawy mają się w odniesieniu do obowiązku szczepień. Filozofia libertariańska nie przewiduje żadnego uniwersalnego, odgórnego obowiązku szczepień. Przewiduje, że do szczepienia można się indywidualnie i dobrowolnie zobowiązać, analogicznie jak w przypadku pracownika z powyższego eksperymentu. Jednak czy to oznacza, że ład libertariański narażałby nas na, w innej sytuacji potencjalnie możliwy do uniknięcia, kontakt z groźnymi wirusami? Niekoniecznie. Libertarianizm umożliwia coś, co moglibyśmy nazwać, odwołując się do popularnego hasła, „prywatną, oddolną segregacją sanitarną”. Otóż każdy właściciel czy osoba uprawniona przez właściciela do decydowania o warunkach przebywania w danym mieszkaniu, sklepie, sali, hali, samolocie

itp. miałyby prawo określić warunki, które trzeba spełnić, aby móc znaleźć się w danym miejscu. Oczywiście wiele z takich rozwiązań funkcjonuje, np. możliwość niewpuszczania niechcianych osób do domu, zakaz hałasowania w teatrze, zakaz wejścia na pokład samolotu osób okazujących widoczne oznaki odurzenia, określony ubiór w klubie nocnym. Można spodziewać się, że prywatni właściciele wyznaczaliby np. godziny albo dni, w których wymagałoby okazania dowodów szczepienia i takie, w których nie sprawdzałyby ich. Wreszcie mogłyby powstawać osiedla mieszkalne dla osób zaszczepionych i niezaszczepionych, tak jak w Łomiankach pod Warszawą powstaje osiedle z myślą tylko o mieszkańcach katolickich. Należy jednak podkreślić, że libertariański sprzeciw wobec przymusu i obowiązku szczepień nie jest sprzeciwem wobec samych szczepień. Wielu libertarian publicznie popiera i zachęca do szczepień, równocześnie wskazując, że decyzja o szczepieniu powinna być podejmowana dobrowolnie.

Oczywiście stanowisko libertariańskie nie rozwiązuje wielu problemów związanych z funkcjonowaniem współczesnych rozbudowanych państw. Już samo wyodrębnienie przestrzeni publicznej niebędącej własnością poszczególnych osób, które miałyby prawo określić warunki przebywania w tej przestrzeni, rodzi poważne problemy normatywne różnego rodzaju. Stąd np. wiele gorących sporów o prawo do różnych manifestacji w przestrzeni publicznej. Tego rodzaju trudności są jednak nieistotne wobec innych problemów, takich jak zator w ochronie zdrowia przez zachorowania na COVID-19 – a przecież obecnie do szpitali trafiają głównie osoby niezaszczepione. Trudno jednak wymagać od libertarian odpowiedzi na pytania o problemy systemu, który zbudowany jest na zupełnie innych normach i założeniach. W kwestii ochrony zdrowia libertarianie postulują prywatne ubezpieczenia i w pełni prywatną opiekę medyczną, i nie są to postulaty pisane palcem na piasku, lecz istotne analizy pokazujące, jak prawdopodobnie funkcjonowałby taki system (zob. Wójtowicz, Rozynek, 2020).

Autorstwo: Paweł Nowakowski

Źródło: [Mises.pl](https://mises.pl)

Bibliografia

1. Bernstein, J. (2017), „The case against libertarian arguments for compulsory vaccination”, *Journal of Medical Ethics*, 43(11), ss. 792–796.
2. Brennan, J. (2018), „A libertarian case for mandatory vaccination”, *Journal of Medical Ethics*, 44(1), 37–43.
3. Kancelaria Senatu (2018), „Kontrowersje wokół szczepień obowiązkowych”,
https://www.senat.gov.pl/gfx/senat/pl/senatopracowania/158/plik/ot-660_do_internetu-1.pdf.
4. Komunikat nr 8 Ministra Zdrowia w sprawie stosowanych schematów szczepień przeciw COVID-19 preparatami AstraZeneca, Pfizer/BionTech oraz Moderna, sygn. ZPS.641.109.2021.JK.2, 7. 06. 2021.
5. Long, R. T., Machan, T. R. (2008), wstęp w: R. T. Long, T. R. Machan (red.), *Anarchism/Minarchism. Is a Government Part of a Free Country?*, Cornwall: Bodmin.
6. Narveson, J. (2001), *The Libertarian Idea*, Broadview Press.
7. Nozick, R. (2013), *Anarchy, State, and Utopia*, Basic Books, e-book.
8. Rothbard, M. (2004), *O nową wolność. Manifest libertariański*, Warszawa: Fundacja Odpowiedzialność Obywatelska. Oficyna Wydawnicza Volumen.
9. Ustawa z dnia 5 grudnia 2008 r. o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi. Dz. U. 2008, nr 234, poz. 1570.
10. Wójtowicz, S. Rozynek, K. (2020), „Całkowicie prywatna

opieka medyczna – próba zarysu”, *Ekonomia – Wrocław Economic Review*, 26, 1, ss. 155–195.

11. Zajdel-Całkowska, J. (2020). „Wykonywanie szczepień ochronnych – przymus, obowiązek czy wolna wola?” *Kurier Medyczny*, 8.